Nr. 102 Kraków, czwartek 5 maja 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. amerykań.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telef. Nr. 754).

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę za miesiąc maj zaraz w pierwszych dniach maja celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go maja, temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Biurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za marzec tylko do 5-go kwietnia; później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu . . .	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

Utopie nieszczere.

W poznańskiej i galicyjskiej prasie odżyła znowu myśl utworzenia „Związku narodowego“, albo „Rady narodowej“. Gorliwie propagują ją konserwatyści i narodowi demokraci, t. j. partye będące przy władzy, albo bliskie jej osiągnięcia.

Co to ma być? Ma to być taka instytucya, za pomocą której garść ludzi, „polityków“, będzie mogła trzymać za łeb cały naród, wszystkie jego partye, całe jego życie społeczne i polityczne.

Tak jak szaleni despoci marzyli w krwawych snach, żeby naród cały miał jedną głowę i żeby można w razie buntu jednem cięciem katowskiego miecza głowę tę ściąć, tak różni ambitni politycy endecyi i nie mający za wygraną konserwatyści marzą o tem, jakby to rozkosznie było, żeby można na jednym sznurku prowadzić wszystkie partye i chłopa i mieszczanina i robotnika, żeby stworzyć dyktaturę małego grona, wobec którego milkłyby skargi, umierałyby się niezadowolenia, ustawał bunt.

Aby dojść do celu, jęczy najpierw prasa partyjna i narzeka na „niesłychane rozbicie“ stronnictw w narodzie i równocześnie nie chce wchodzić w przyczyny“ tego rozbicia.

A jednak spokojne rozważenie tych właśnie przyczyn otworzyłoby niejednemu oczy na całą nieszczerość utopijnych pomysłów różnych „Rad“ i „Związków“ narodowych.

Rozbicie polega najpierw na odrozwoju ekonomicznym społeczeństwa polskiego. W Polsce wielki przemysł i kapitalizm wogóle nie zdołał wchłonąć w siebie drobnomieszczaństwa, ani nie wydziedziczył chłopów tak gruntownie, żeby przestali być klasą najliczniejszą.

Dlatego mamy tu całą mozajkę układów klasowych i stanowych, począwszy od magnateryi aż do chałupnika-chłopa na wsi, a od plutokracyi fabryczno-bankowej aż do majsterka w mieście.

Poza tem jest jeszcze proletaryat miejski i wiejski, różniący się od siebie dość znacznie.

A każdy z tych stanów i odcieni chce żyć, każdy się broni — po swojemu.

Ramy, w których by to wszystko zgodnie pracować mogło, są niezmiernie trudne do znalezienia. Już dlatego, że jedni chcą, aby wszystkie te sprzeczne lub różne interesy warstw polskiego narodu pogodziły się na platformie obcego, zaborczego państwa, drudzy o tem słyszeć nie chcą.

Ugodowcy i niepodległościowcy nie pogodzą się z sobą, tak samo jak nie pogodzi się i pogodzić się nie może wyzyskiwacz z wyzyskiwanym.

Walka „ugody“ z czynnikami niezawisłości narodowej rozbija z góry wszelkie ramy ogólne, w których mogłyby w pewnych razach zmieścić się różne partye.

Naiwni politycy w Poznańskiem, proponujący założenie „Związku“, chcą go np. osadzić na podstawie „katolickiej“. Znaczyłoby to na Śląsku i w Galicyi odtrącenie Polaków-protestantów i żydów, no i Polaków indyferentnych religijnie.

Podstawa zaś „polska“ doprowadza do sporu, czy to ma być „Polska“ carska, czy Polska swoja, niepodległa.

Ani czynników ekonomicznych, ani zaborów nie chcą uwzględniać burżuazyjni frazesowicze, marzący o pochwyceniu komendy nad Polską. Sądzą, że sam wzgląd na wygódki techniczne politycznych porozumień, zjednoczy naród polski, że będzie można bez idei przewodniej, bez sztandaru jasnego poprowadzić miliony, jak barany.

Chcą oszukać życie i jego niezłomne prawa na rzecz utopii.

Polityka podatkowa socyalnej demokracyi.

W odpowiedzi na znany bukiet podatkowy p. Bilińskiego przedstawili posłowie socyalno-demokratyczni swój program podatkowy w formie wniosku, postawionego przez tow. Rennera, Diamanda i tow. na posiedzeniu komisyi finansowej z 28 kwietnia.

Według tego wniosku ma komisya odrzucić przejście do dyskusyi szczegółowej nad projektami podatkowymi rządu, a natomiast wezwać rząd o przedłożenie następujących projektów:

1. Projekt ustawy, któraby zupełnie zniosła niższy wymiar podatkowy dla kontyngentu wego spirytusu, jak zarówno sam kontyngent spirytusowy, oraz premie za wyrób i wywóz spirytusu, a wprowadzenie jednolitego wymiaru podatkowego od stopnia alkoholu. Zniżenie stopnia podatkowego ma przysługiwać jedynie gorzelnianym spółkom, złożonym z małych i średnich rolników (do 20 hektarów), trudniących się przeważnie uprawą kartofli.

2. Projekt ustawy, któraby zniosła opusty podatków realnych, zastrzeżone ustawą z r. 1896, a wprowadziła napowrót podwyższenie tych podatków o zniżoną w r. 1898 sumę 10,296.000 K od r. 1911, z corocznem podwyższeniem o 2·4% od r. 1912.

3. Projekt noweli do podatku gruntowego, według której kataster czystego dochodu pojedynczych parcel gruntowych przemienionoby na kataster ogółu majątku gruntowego. Gospodarstwa z dochodem czystym 300 K byłyby wolne od podatku gruntowego, natomiast większe posiadłości gruntowe opodatkowanoby progresywnie tak, żeby ogólna suma podatku gruntowego wynosiła 80 milionów koron, przyczem wprowadzonoby coroczną 2% podwyżkę.

4. Projekt ustawy o reformie podatku osobisto-dochodowego, któraby zniosła obecne uprzywilejowanie właścicieli dóbr ziemskich, którzy prawie zupełnie uchylają się od płacenia tego podatku.

5. Projekt (Mantelgesetz), w którymby połączono powyższe ustawy wraz z projektem podwyższenia podatku spadkowego, od darowizn i domowo klasowego.

Komisya podatkowa ma przejść natychmiast do generalnej debaty nad przedłożeniem o podatku domowym tak, żeby nowe uregulowanie podatku domowo-czynszowego i domowo-klasowego mogło wejść w życie z dniem 1 stycznia 1911 r.

Wniosek powyższy umotywował poseł tow. Renner.

Mowa tow. Rennera.

Badając źródła podatkowe, dochodzimy do rezultatu, iż dochód robotnika jest silnie opodatkowany, natomiast własność ziemska i domów stosunkowo małe ponosi ciężary podatkowe. Obecna gospodarka prowizoryczna nie dozwala przeprowadzić uregulowania kwestyi podatkowej. Musimy postępować systematycznie. Należy ustalić wszystkie dochody i wydatki aż do r. 1917. Nie mogąc znaleźć nowych źródeł podatkowych, musimy stworzyć ruchome stopy podatkowe i używać ich wedle potrzeby. System ruchomego budżetu istnieje już w Anglii.

W r. 1896 stosunek podatków pośrednich do bezpośrednich przedstawiał się jak 2:1. Od tego jednak czasu stosunek ten się pogorszył dzięki ciągłym podwyższaniom podatków pośrednich. Teraz więc należałoby raz podwyższyć podatki bezpośrednie. Zamiast tego przychodzi znowu ogromne podwyższenie podatków pośrednich.

Co się tyczy podatku osobisto-dochodowego, to podatek ten musi być złożony z podatku od dochodu i od zarobku. Socyalni demokraci są oczywiście nietylko za opodatkowaniem dochodu od kapitału, lecz także za opodatkowaniem dochodu od własności nieruchomej, która dzisiaj jest prawie zupełnie wolna od podatku. Własność gruntowa małych rolników powinna zostać wolną od podatku, ale dochody wielkich obszarników powinny być progresywnie opodatkowane. Również i przy podatku zarobkowym należy zastosować progresyę. Podatek osobisto-dochodowy obciąża przeważnie dochód z płacy robotniczej i urzędniczej, podczas gdy właściciele ziemscy od tego podatku się uchylają. Na 1000 ludzi płacących ten podatek jest zaledwie 92 obszarników. Przymus przedkładania ksiąg władzom skarbowym należy rozciągnąć także na obszarników.

Jeżeli zniesiemy opusty przy podatkach realnych (gruntowym i domowo-klasowym) tudzież bonifikacyę wódczaną, to otrzymamy 68,352.000 K. Dodawszy do tego podatek spadkowy oraz stosowną reformę podatku osobisto-dochodowego, otrzymamy 100 milionów koron; nie potrzeba więc podwyższać podatków pośrednich.

Socyalnej demokracyi nie brak pozytywnych projektów, a są one znacznie lepsze od rządowych. My reprezentujemy tu interesy klasy robotniczej, która ponosi największe ciężary podatkowe, bo trzy piąte całego budżetu, za co nic prawie nie otrzymuje. Jest więc bezczelnością ze strony referenta Steinwendera utrzymywać, że reprezentanci proletaryatu chcą uchwalić podatki, ale nie chcą ich płacić. W rachubę trzeba też wziąć, czy ludność wogóle jest w stanie ponosić nowe ciężary. Zaproponowane przez rząd nowe podatki uważamy za rujnujące i dlatego przy obradach będziemy dobre baczyli, jak należy postąpić.

Lokaut budowlany w Niemczech.

Pracodawcy w tych miejscowościach, gdzie lokaut jeszcze trwa, rozpoczęli walkę w tak niepomyślnych dla siebie okolicznościach i tak mało znajdują wśród robotników skłonności do zawarcia niepomyślnego dla nich pokoju, że są w największym kłopocie: jak wywinąć się z tego lekkomyślnego kroku. Szereg wielkich miast wolnym jest od lokautu, umożliwiając zlokautowanym wytrwanie w narzuconej im walce; w innych miastach lokaut

---

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

49)

— I możesz pan — ciągnął dalej major — znaleźć w księgach Towarzystwa zaliczone po kilka razy sumy na ulepszenia, których do dzisiejszego dnia nie wykonano. Krótko mówiąc, macherzy owi wypompowali dotąd z Towarzystwa kolei uliczny ch w Nowym Jorku około trzydziestu milionów dolarów, a tymczasem biedni udziałowcy dziwią się, że tak pewne przedsiębiorstwo nie wypłaca im dywidendy! Prawdziwy to targ kapitału. Lecz największymi złotnikami złota są naturalnie Towarzystwa ubezpieczeniowe i banki. Tam to ludzie robią niemal w godzinach forsy. Lecz nic nie naturalnie, co wkładają w te przedsiębiorstwa swe ciężko zapracowane pieniądze. Tacy, o ile nie mają swoich własnych banków, są pompowani bez litości. Słyszałem raz zabawną historyę o pewnym jegomościu, który fabrykował przedmioty potrzebne do elektrycznego oświetlenia. Chlubił się tem, że jest wielkim przemysłowcem i że nic nie ma wspólnego z giełdą przy ulicy Wall Street. Otóż Towarzystwo chciało rozszerzyć fabrykę i puściło w obieg pewną ilość obligacyi wartości stu tysięcy dolarów, które ofiarowało Towarzystwu Fidelity Insurance ze zniżką. „My chwilowo żadnych obligacyj nie kupujemy, lecz spróbujcie sprzedać je Towarzystwu narodowych trustów“— odpowiedziało im wspomniane Towarzystwo. I człowiek ów zgłosił się do wskazanej firmy, a tam ofiarowano mu ośmdziesiąt procent za sto. I nie pozostało mu nic innego, jak ofertę przyjąć. Towarzystwo zaś trustów oddało obligacye Towarzystwu Fidelity Insurance, które je znów dalej na targu giełdowym ze znacznym zyskiem puściło. I mógłbym panu wyliczać przez godzinę Towarzystwa w Nowym Jorku, które są niczem innem, jak tylko syndykatami Towarzystw ubezpieczeniowych, uprawiających skutkiem tego kańcze spekulacye.

Zapanowało wśród rozmawiających chwilowe milczenie, które major przerwał zapytaniem:

— Wszak teraz już się pan oryentujesz w tem wszystkiem dobrze?

— Owszem — odparł Allan.

— Czy poza koleją, o którą panu chodzi, nie kryje się przypadkowo jakieś Towarzystwo, należące do trustu?

Gdy Allan odrzekł twierdząco, wzruszył major ramionami.

— Otóż widzisz pan — rzekł — wkrótce okaże się, że pierwsza emisya obligacyj nie wystarczy na pokrycie projektowanego przedłużenia linii i ulepszeń. Obliczenia inżynierów okażą się za niskie. Nastąpi emisya nowych obligacyj, prywatne zaś Towarzystwo waszego prezydenta dostanie nowe zamówienia. Zobaczysz pan, że pański prezydent założy na linii waszej kolei jakiekolwiek przedsiębiorstwo, a wasza kolej będzie mu się wysługiwała, a nawet jego wyroby zadarmo przewoziła. Albo też założy sobie prywatną odnogę od waszej linii, a wasza kolej będzie zmuszoną opłacać mu się grubo za używanie jego wasnych prywatnych wagonów. Może nawet człowiek ten ma już jakieś przemysłowe przedsiębiorstwa lub zobowiązania, a budowa tej kolei jest tylko ich następstwem.

Major urwał, zauważywszy, że Allan spogląda na niego z wyrazem najwyższego zdumienia.

— Ależ do licha, majorze! — wykrzyknął Allan. — Pan chyba wiesz, o jakiej mówiłem kolei?

Major zsunął się całem ciałem na poręcz fotelu i począł się śmiać serdecznie.

— Pański opis zgadza się tak dokładnie z rzeczywistością, że przyszło mi na myśl, że pan już chyba coś o tem słyszałeś...

— Ha, ha, ha! — śmiał się major i uspokoiwszy się wreszcie, obcierał chusteczką napływające mu do oczów łzy.

— To mi przypomina historyę z cytrynami znajomego mi komisarza naszego obwodu. Czy pan ją znasz? — przemówił wreszcie major.

— Nie — odparł Allan.

— Rzecz ta była przed kilku laty powodem gruntownej rewizyi urzędów. Komisarz ów opowiadał na pewnem zgromadzeniu publicznem, w jaki to sposób dochodzą do majątków urzędnicy państwowi. Jako przykład wymienił inspektora cłowego w porcie. „W drodze są naprzykład dwa statki, wiozące ładunek cytryn — opowiadał. — Jeden z nich zjawia się w porcie o dwudziestej cztery godziny wcześniej od drugiego. Przepisy celne wymagają, ażeby wyładowanie odbywało się pod ścisłym dozorem. I jeżeli szczęście się urzędnik trzymać ściśle przepisów, to wyładowanie trwać może nawet ponad dwadzieścia cztery godziny. Właścicielowi jednak zależy na jak najszybszem wyładowaniu, bo w danej chwili może być w Nowym Jorku brak cytryn, miałby więc zysk o wiele większy, niż normalnie. Płaci więc inspektorowi tysiąc lub dwa tysiące dolarów, ażeby nie otwierał mu przy rewizyi celnej każdego kosza i nie opóźniał wyładowania“. Komisarz ów opowiadał to na pewnem publicznem zgromadzeniu, a na drugi dzień rozgłosiły rzecz tę dzienniki. Tegoż dnia po południu spotyka on znajomego swego inspektora cłowego, który go wita zapytaniem: „Skąd pan do licha, kochany panie, dowiedziałeś się o tej historyi z cytrynami?“

(Dalszy ciąg nastąpi).

obejmuje tylko poszczególnych pracodawców, podczas gdy inni bez względu na „solidarność“ dalej pracują; niezgoda między wielkiemi słowami a małymi czynami daje się pracodawcom dobrze we znaki.

Jednak i robotnicy odczuwają walkę. Około 200.000 robotników budowlanych nie ma pracy i musi żyć z zapomóg strejkowych; walka pochłania co tygodnia miliony. Wprawdzie organizacya robotników budowlanych jest potężną, ale nawet dla tej potęgi ponoszenie milionowych ciężarów jest wielką ofiarą, tem bardziej, że zubożenie organizacyi było jednym z celów pracodawców. Pod jednym względem pracodawcy się omylili; znając stan finansowy organizacyi, obliczyli z góry, na ile tygodni zapasy wystarczą, ale zapomnieli uwzględnić o f i a r n o ś ć r o b o t n i k ó w zarówno zlokautowanych, którzy za pierwsze 2 tygodnie wyrzekli się zapomóg, jakoteż robotników innych zawodów, którzy energicznie wspierają walczących towarzyszów.

Oprócz tego przyjęli na siebie robotnicy budowlani nieobjęci lokautem, a jest ich 100 tysięcy, płacić do kasy strejkowej nadzwyczajny zasiłek ze swego zarobku w wysokości od 10 fenigów do 1 marki dziennie, a pracodawcy jako dobrzy rachmistrze łatwo mogą obliczyć, ile milionów z tego tylko źródła wpłynie. Dla zorganizowania pomocy dla zlokautowanych odbył się w zeszłym tygodniu n a d z w y c z a j n y k o n g r e s z a w o d o w y w Berlinie, na którym zapadła uchwała zarządzenia ogólnego zbierania składek celem odparcia zamachu na podstawy organizacyi ogółu robotników.

Przedsiębiorcy ze swej strony robią co mogą dla zapewnienia sobie zwycięskiego zakończenia walki. „Związek pracodawców“ rozesłał po całych Niemczech wezwania do poparcia przedsiębiorców budowlanych ze względu na „zasadniczość“ ich kroku i dla uniemożliwienia tryumfu robotnikom. W tym celu przedsiębiorcy zwracają się do właścicieli domów, fabrykantów i t. d., aby robili wszelkie możliwe ułatwienia: przez przedłużenie terminu wykończenia budowy, przez zaniechanie prowadzenia robót we własnym zarządzie, przez popieranie kasy lokautowej i t. d.

Wszystkie te zabiegi, jak niemniej stosowany przez przedsiębiorców teror, nie zdołają zmienić postanowienia robotników: przeprowadzenia narzuconej im walki do końca. Zachęceni przykładem Berlina, gdzie pracodawcy musieli przystąpić do ugody, oraz solidarnością całego ogółu robotniczego, towarzysze niemieccy nie ulegną i potężną swą organizacyę utrzymają przed zamachami.

Urzędnicy wobec pragmatyki.

Kraków, 4 maja.

Wczoraj odbyły się równocześnie w szeregu miast, jak Tarnów, Jasło itd. wiece urzędnicze w sprawie rządowego projektu pragmatyki służbowej. I w K r a k o w i e odbył się w sali Resursy urzędniczej (w hotelu saskim) o g ó l n y w i e c u r z ę d n i c z y, który trwał od godz. $5\frac{1}{2}$ do godz. 9.

Oprócz urzędników wszelkich dykasteryj z Krakowa i bliższych miast i miasteczek prowincyonalnych, przybyli na wiec posłowie do parlamentu D a s z y ń s k i, dr G r o s s, dr Ł a z a r s k i i Z i e l e n i e w s k i, prezydent miasta dr L e o i poseł sejmowy dr B a n d r o w s k i.

Zagaił wiec p. G a d o m s k i, urzędnik sądowy i radca miejski z Podgórza.

Przewodniczącym został wybrany p. N i k l a s, zastępcą przewodniczącego p. T c h ó r z e w s k i, sekretarzami pp. H a n s i O b o r z y ń s k i.

O pragmatyce służbowej wygłosił obszerny referat p. G a d o m s k i, krytykując szczegółowo paragraf za paragrafem projekt rządowy, który scharakteryzował jako niesprawiedliwy, szkodliwy dla ogółu urzędników, a dający przywileje protegowanym jednostkom. Zwłaszcza liczne przepisy elastyczne i niejasne, dające się interpretować na szkodę urzędników, skrytykował referent surowo, oraz paragrafy, które iluzoryczną czynią jawną kwalifikacyę i wolność stowarzyszania się urzędników, ustanawiają tajną procedurę dyscyplinarną, rozszerzają postanowienia dyscyplinarne na emerytów i tworzą wyjątki dla jednostek ze „szczególnych względów“. Referent przedstawił poprawki uchwalone przez związek związków urzędniczych i apelował do posłów, żeby żądania urzędnicze poparli i wystąpili w obronie obywatelskich praw urzędników. Pragmatyka powinna być taka, ażeby monarcha (wszyscy zgromadzeni wstają) mógł ją podpisać w tem przeświadczeniu, że nie dzieje się krzywda urzędnikom. Referent przedkłada następującą rezolucyę:

„Przedłożony przez rząd projekt pragmatyki służbowej dla c. k. urzędników państwowych w przeważnej części nie odpowiada słusznym żądaniom urzędników, a nawet wywoła między urzędnikami państwa silne zaniepokojenie. Aby więc pragmatyka służbowa mogła urzędników państwowych zadowolnić, powinna mieć wszystkie cechy sprawiedliwości: powinna być krótką, treściwą, jak paragrafy ustawy; powinna być apodyktyczną, to jest wykluczać wszelkie wątpliwości i konieczność jakichkolwiek interpretacyj; powinna wszelkie dobrodziejstwa zastrzegać ogółowi, nie wybranym jednostkom; powinna być bezwzględnie sprawiedliwą i ludzką, aby wszystkie nadużycia były niemożliwe; powinna dawać zupełną gwarancyę nietykalności praw obywatelskich urzędników państwowych.

„Tych wszystkich warunków projekt pragmatyki, przez rząd przedłożony, nie posiada, taka pragmatyka przez parlament nie może być uchwalona, bo wystawiłby on sobie najsmutniejsze świadectwo. To też zgromadzeni zwracają się do posłów do parlamentu, a w szczególności członków komisyi dla spraw urzędników i służby państwowej, z usilną prośbą, aby zechcieli uwzględnić słuszne i uzasadnione żądania urzędników przez uchwalenie takiej pragmatyki, któraby licząc się z duchem czasu i bezwzględną dla wszystkich sprawiedliwością, uregulowała ich stosunki służbowe. Urzędnicy bowiem byli i są przekonani, że praca nie jest zabawą, że pracować trzeba, bo intenzywnej pracy wymaga od nich nietylko rząd i społeczeństwo, lecz własne poczucie obowiązku i sumienie. Urzędnicy pragną nadal pracować z zaparciem, okazywać przełożonym należny posłuch i szacunek, lecz żądali i żądają, aby w swojej karyerze nie szli omackiem, nie byli zależni od samowoli przełożonych i innych czynników, aby wiedzieli, czego w swym stanie mogą się dosłużyć, jaki i kiedy ich awans nie minie, aby znikły dochodzenia dyscyplinarne, powodowane tajną kwalifikacyą i tajną procedurą dyscyplinarną, aby ich prawa obywatelskie i ogólno ludzkie ponad wszelką wątpliwość były ubezpieczone.

„Zebrąni solidaryzują się w zupełności z przedysputowanemi i uchwalonemi rezolucyami co do rządowego projektu pragmatyki, które Związek wszystkich związków urzędniczych w Wiedniu z ich porozumieniem już powziął lub poweźmie.

„Wkońcu zgromadzeni wyrażają życzenie, aby na ankiecie odbyć się mającej w Wiedniu w sprawie pragmatyki służbowej reprezentowani byli w pierwszej linii delegaci krajowych Związków urzędniczych poszczególnych dykasteryj, gdyż ci najlepiej potrafią ocenić braki i potrzeby stanu urzędniczego“.

W dyskusyi p. N i k l a s żądał zniesienia interkalaryów, jak to jest w wojsku, a p. D o l i ń s k i uregulowania kosztów przesiedlenia i dodatku aktywalnego w ten sam sposób, jak to uczyniono dla wojska.

Następnie r e z o l u c y ę u c h w a l o n o j e d n o g ł o ś n i e.

Z kolei p. S k ą p s k i referował o drożyźnie i przedstawił następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni na wiecu dzisiejszym urzędnicy państwowi wszystkich dykasteryj stwierdzają nieznośne położenie materyalne, w jakie stan urzędniczy popchnęła wzrastająca w szeregu lat ostatnich ogólna drożyzna oraz niczem nieukrócona lichwa mieszkaniowa, a zarazem zwracają się do parlamentu i rządu z żądaniem o pomoc w formie dodatku drożyźnianego, którym w wysokości 15 procent od poborów służbowych urzędnicy od XI. do V. rangi wyłącznie obdzieleni być mają, a to od 1 czerwca 1910 r.“.

I tę rezolucyę u c h w a l o n o j e d n o g ł o ś n i e, poczem zabrał głos poseł Z i e l e n i e w s k i. Zaznaczył on, że przemawia wyłącznie w imieniu własnem, ale ma przekonanie, iż Koło polskie, w którem jest 24 urzędników, gorąco poprze życzenia urzędników co do pragmatyki, zwłaszcza żądanie, by w ankiecie wzięli udział delegaci związków krajowych. Jednakowoż polepszenie bytu urzędników jest niemożliwe, bo, jak powiedział minister Haerdtl, pensye urzędnicze wynoszą 700 milionów koron, t. j. trzecią część budżetu państwowego, deficyt budżetu wynosi 70 milionów, agraryusze uchylają się od nowych podatków i przerzucają je na inne warstwy ludności, projektowane podwyższenia podatków pokryją zaledwie deficyt, trzebaby zatem chyba podwyższyć taryfy pocztowe, co jest niepopularne.

Tą drogą nie można zatem liczyć na polepszenie doli urzędników. Pozostaje im tylko druga droga: potanienie środków spożywczych. Jakkolwiek zawarto traktat z Rumunią, jednak nie będzie można przeforsować dopuszczenia dowozu mięsa rumuńskiego do Lwowa i Krakowa, bo mamy walczyć z egoistyczną polityką klasową. Urzędnicy powinni więc rozwinąć energiczną akcyę w tym kierunku.

Poseł D a s z y ń s k i: Jakkolwiek p. Zieleniewski mówił w imieniu własnem, jednak wyrażał opinię Koła polskiego. Nie sądzę, żebyście panowie mogli liczyć na korzystne załatwienie choćby części waszych żądań, dopóki będziemy świadkami takiego zjawiska, że p. Zieleniewski i całe Koło polskie nie zgadza się z Haerdtlem, ale tegoż Haerdtla popiera. Wszak Haerdtl jest ministrem większości, która się składa z niemieckich antysemitów, niemieckich liberałów i Koła polskiego; gdy Haerdtl skończył swą mowę, większość mu gratulowała. (Głos: Nie wszyscy!) Ale on jest pewnym poparcia tej większości. Czegóż się po niej mają spodziewać urzędnicy? Żądania, które tu słyszałem z ust p. referenta, są zupełnie te same, które my podnieśliśmy w parlamencie. Ale jeżeli rząd tak pewnym będzie Koła polskiego, czy to dobrze wpłynie na żądania urzędnicze? Wszak Haerdtl to przedstawiciel starej Austryi, on sam się chełpi, że jest uczniem Taaffego; to przedstawiciel tej staro austryackiej biurokracyi, która z urzędników robiła niewolników. Odbija się to na rządowym projekcie pragmatyki: co do praw urzędników panuje tam nieokreśloność, co do obowiązków rażąca jasność.

Gdyby Koło polskie choć głos zabrało w debacie nad tym projektem, która trwała kilka dni. (Demonstracyjne, kilkomininutowe oklaski).

Przy ostatnich wyborach przegłosowaliście mnie panowie, cieszyliście się i tryumfowaliście, że przepadł „beznarodowy“ socyalista. A teraz uprzytomnijcie sobie sytuacyę, jaka była przed trzema tygodniami: My w parlamencie wnieśliśmy, żeby pragmatyka, na którą od 42 lat czekacie, postawiona została jako pierwszy punkt porządku dziennego, a Koło polskie, którego komplet specyalnie strąbiono na ten cel, przeforsowało jako pierwszy punkt pożyczkę 220 milionów koron, a odroczenie pragmatyki o tydzień! Gdyśmy jechali z Wiednia, jeden z kolegów z Koła polskiego, tryumfował: „zwyciężyliśmy, usunęliśmy pragmatykę na drugi tydzień, zmusiliśmy rząd do przyjęcia 220 milionów“. (Wesołość).

W naszym klubie niema 24 urzędników, jak w Kole polskiem; u nas jest tylko jeden urzędnik. Ale w debacie nad pragmatyką pięciu naszych mówców przemawiało: Moraczewski, Glöckel, Forstner, Haberman i jeden włoski towarzysz. Forstner wykazał Haerdtlowi, że rzesze urzędnicze produktywnie pracują, a nieużytki i śmiecie znajdują się właśnie tam wysoko, w pobliżu Haerdtla i Bilińskiego. (Huczne oklaski).

Pragmatyka zagraża waszemu prawu koalicyi. Minister Haerdtl powiedział, że nie może pozwolić, by urzędnicy należeli „zu den politischen Kampfvereinen“. Odpowiedział mu na to Moraczewski, że właśnie rząd każe urzędnikom prowadzić „politischen Kampf“, nadużywając ich przy wyborach do przeforsowania kandydatów rządowych.

Ale Koło polskie milczało, nie stanęło w obronie urzędników. Nie chcę piec tu partyjnej pieczeni, wiem, że wy mnie i nadal będziecie uważali za „beznarodowego“, a Koło polskie wraz z Stohandlem i Szajerem za misyonarzy praw narodowych. Ale chcę wam powiedzieć prawdę.

Narzekacie na drożyznę. Co w tej sprawie Koło polskie zrobiło? W naszych oczach stała się rzecz niesłychana: Za traktat z Rumunią wymusili agraryusze dla siebie odszkodowanie 6 milionów koron rocznie przez 9 lat, razem 54 milionów; z tego 5 milionów rocznie na fundusz hodowlany. Nie wiadomo jeszcze, czy za te miliony będzie się hodowało bydło, czy hyeny wyborcze (Żywa wesołość), ale oni już te miliony dostają, a my mięsa rumuńskiego nie dostaniemy, bo Węgry sprzeciwiają się temu, a gdyby nawet uzyskano zgodę Węgier, to my już go i tak nie dostaniemy, bo sejm galicyjski postanowił, że Lwów i Kraków mają być od dowozu mięsa rumuńskiego wyłączone!

Pytam się: jak mogło Koło polskie do czegoś podobnego dopuścić? I co p. Zieleniewski radzi teraz urzędnikom czynić? Wysłać jeszcze jedną deputacyę? (Wesołość).

W sprawie drożyzny mieszkań może wam pomódz p. prezydent miasta; wszak gmina kupiła 100 morgów gruntów pofortyfikacyjnych i 200 morgów w Dębnikach i może zwalczać lichwę mieszkaniową, jeżeli z wartością gruntów jako udziałem przystąpi do spółek budowy tanich mieszkań.

Macie panowie wpływ na cztery mandaty krakowskie, starajcie się go wyzyskać przy wyborach. Nie mówię tego, aby dokuczyć p. Zieleniewskiemu, bo na jego mandat nie czyham; ani też, żeby dokuczyć p. prezydentowi, bo mam inne miejsce, aby mu dokuczać (Wesołość), ale chcę wam wskazać drogę, po której idąc, wywalczycie sobie wasze słuszne żądania. (Huczne, długotrwałe oklaski).

Poseł dr Ł a z a r s k i broni postępowania Koła polskiego; ze względu na skreślenia budżetowe ważniejszą była pożyczka, a pragmatykę, na którą urzędnicy 42 lata czekają, można było spokojnie odsunąć jeszcze na parę dni; w dyskusyi generalnej nad pragmatyką Koło polskie umyślnie nie zabierało głosu, aby dyskusyi nie przewlekać.

Poseł dr G r o s s twierdzi, że parlament jest słaby wobec rządu, który robi, co mu się podoba. Na wojsko minister zawsze ma pieniądze, dla urzędników mieć ich nie będzie. Mowca następnie omawia zainicyowaną przez siebie w parlamencie akcyę przeciw lichwie mieszkaniowej.

Prezydent dr L e o obiecuje, że gdy grunta, zakupione przez gminę, zostaną osuszone, gmina rozpocznie akcyę w sprawie tanich mieszkań.

P. G ó r k a domaga się wliczenia lat dyetaryalnych do emerytury.

P. S z a j n o w s k i, emeryt, protestuje przeciw podciągnięciu emerytów pod przepisy dyscyplinarne.

P. O b o r c z y ń s k i kreśli smutną dolę urzędników podatkowych, którzy nieraz po 10 lat muszą bezpłatnie służyć, zanim otrzymają stabilizacyę w XI randze.

Po gorącem przemówieniu p. R o g a l s k i e g o, emeryta pocztowego, przewodniczący p. N i k l a s zamknął zgromadzenie apelem do posłów, by poparli żądania urzędnicze.

KRONIKA.

Kraków, 4 maja.

☛ **Nowy adres** administracyi **wydawnictw partyjnych P. P. S. D.** od 1 maja jest: **„Życie“, Kraków, ul. Straszewskiego 20.**

Nowiny krakowskie.

Tyfus plamisty w domu kalek w ogrodzie angielskim rozszerza się. Wczoraj zachorował kaleka Antoni Chabowski, którego przewieziono do szpitala Łazarza. Ogółem zachorowało dotąd 10 osób, a z tych 3 napewno tyfus na plamisty.

Gmina jako pracodawczyni. W zakładzie czyszczenia miasta pracował przez 17 lat Bartłomiej Kiebzak jako zamiatacz, spełniając uczciwie swe obowiązki. W początku listopada z. r. Kiebzak zachorował i odtąd leży obłożnie chory, co u człowieka 76 letniego, steranego ciężką pracą, nie jest nic dziwnego. W ciągu 6 miesięcznej choroby gmina stoł. król. m. Krakowa dała temu starcowi jedyną zapomogę w kwocie 50 K, nie troszcząc się zresztą zupełnie o niego.

Fakt sam wystarcza; komentarze mogą sobie czytelnicy dorobić.

Wybory z gmin przyłączonych do Rady miejskiej ogłasza magistrat. Listy wyborcze będą wyłożone od 7 do 20 m. b. w sali obrad magistratu (gmach główny I. piętro, wchód od pl. Franciszkańskiego). Listy te można przeglądać w dni powszednie od godziny 11 do 1, a w niedziele i święta od godziny 11 do 12.

Reklamacye należy wnosić w przeciągu 14 dni, a rozstrzygnięcie w terminie 8 dniowym nastąpi przez komisyę z łona Rady miasta.

Niejasna sprawa. Wychodząca w Krakowie „Gazeta poniedziałkowa“ donosi pod powyższym tytułem:

W ostatnich dniach obiega po mieście wieść, która — o ileby okazała się prawdziwą — rzuca ciekawe, a niezbyt pochlebne światło na praktyki jednej z tutejszych instytucyi finansowych, a zwłaszcza dyrektora. Sprawa ta — o ile zdołaliśmy się wywiedzieć — przedstawia się w następujący sposób: Przed trzema czy czterema laty przybył do Krakowa, uciekając przed rozruchami w Królestwie, pewien obywatel z Podola. Przed wyjazdem za granicę, posiadając ładny, kilkunastu tysięcy rubli wartości zbiór monet i medali, obywatel ten, po porozumieniu się z dyrektorem pewnej instytucyi finansowej, jedynie tylko dla bezpieczeństwa, zastawił w niej swe zbiory, za rozmyślnie drobną kwotę 200 czy 300 koron. Kwotę tę, złożoną na książeczkę, oddał dyrektorowi, prosząc, by tenże opłacał z niej zapadłe procenta, poczem, ubezpieczywszy w ten często zresztą praktykowany sposób swą własność, wyjechał z Krakowa. Niedawno dopiero, gdy powróciwszy z podróży, zgłosił się po wykupno i odbiór swych zbiorów, dowiedział się ku swemu zdumieniu, iż zastawione przez niego przedmioty z powodu nieopłacania procentów sprzedano w drodze publicznej licytacyi. Dalsze dochodzenia wykazały, iż zbiory te zakupił za bagatelną kwotę częścią sam kierownik instytucyi, częścią handlarz zawodowy. Oburzony tem dawny właściciel udał się po wyjaśnienia do dyrektora, który jednakże — tak przynajmniej wieść niesie — stanowczo wyparł się jakiegokolwiek zobowiązania wobec niego do opieki nad zastawem, interpelowany zaś o zwrot książeczki wkładkowej, która miała służyć do opłaty procentów, objaśnił, „że w likwidaturze płącze się od paru lat jakaś książeczka wkładkowa“. W odnalezionej następnie książce rozpoznał obywatel swą własność — niestety jednak ona tylko stanowi całe wynagrodzenie za stratę znacznego i kosztownego zbioru numizmatów. Poszkodowany zastępstwo swej sprawy oddał adwokatowi.

Dodajemy, że zastaw umieszczony był w miejskiej Kasie oszczędności, a nabywcą zastawionych monet jest dyrektor tejże Kasy p. Kowalski.

Wypadki. Subjekt sklepowy Jadowski w Podgórzu, manipulując wczoraj nieostrożnie świecą przy beczce ze spirytusem, spowodował wybuch, który poparzył mu ciężko twarz i ręce. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

7 letni Jan Kowalik z Krowodrzy przy zabawie złamał prawą rękę. Pogotowie założyło mu opatrunek i poleciło go opiece szpitalnej.

Wielkie włamanie. Kupiec A. Nattl przy ul. Dietlowskiej doniósł wczoraj policyi, że ubiegłej nocy włamali się złodzieje do jego sklepu, wynieśli na planty kasę ogniotrwałą i rozbili ją. W kasie miało być blisko 3000 K w gotówce.

Nożownictwo. Między dwoma czeladnikami masarskimi przyszło wczoraj w rzeźni do walki na noże, w czasie której jeden z nich nazwiskiem Biernacki odniósł poważne rany na rękach.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W sztuce Brieux'a: „Simona" rolę tytułową objęła pani Jarszewska. Inne ważniejsze role w sztuce grają pp.: Słubicka, Nowakowska, Weychert, Sobiesław, Sosnowski, Kosiński, Jednowski, Stanisławski, Szymborski, M. Węgrzyn i Brand. Próbami ze sztuki reżyseruje p. Maksymilian Węgrzyn. Interesująca komedya Konczyńskiego: „Srebrne szczyty" ukaże się w środę bieżącego tygodnia. W czwartek, jako w dzień świąteczny, teatr miejski daje dwa przedstawienia; po południu o godz. 3 po południu: „Judyta" Hebbla, wieczorem: „Eros i Psyche" Żuławskiego.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: We czwartek dane będą dwa przedstawienia, oba wieczór o godz. 8: jedno przy ul. Rajskiej „Medor" („Nieproszony gość") na benefis p. Jarmińskiego, drugie „Sztygar" w Parku krakowskim z udziałem p. Isakowicza.

— **W cyrku Edison** atrakcyą programu od piątku 6 b. m. do czwartku 12 b. m. będzie obraz p. t. „Małgorzata Pusterla", dramat historyczny z czasów średniowiecznych. Na wzmiankę zasługują też zdjęcia z natury „Szafusa i korso kwiatowe". Reszta programu składa się przeważnie ze zdjęć humorystycznych.

— **Z pałacu sztuk pięknych** komunikują nam: Wskutek sprzedaży obrazu Wojciecha Kossaka „Dwaj Grenadyeryy" pozostanie dzieło jeszcze tylko przez trzy dni na wystawie.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Środa: „Srebrne szczyty" (ceny zniżone).
Czwartek po południu: „Judyta" (pół ceny).
Czwartek wieczór: „Eros i Psyche".
Piątek: „Nora".
Sobota: „Simona", sztuka w 3 aktach Brieux (nowość).
Niedziela po południu: „Kordyan" (pół ceny).
Niedziela wieczór: „Simona".
Poniedziałek: „Koncert".

— **Repertuar teatru ludowego.**
Środa: „Za Oceanem".
Czwartek wieczór: „Sztygar" (w Parku krakowskim).
Czwartek wieczór: „Medor" (przy ul. Rajskiej).
Piątek: „Lalka".
Sobota: „Wesoła dwójka".
Niedziela po południu: „Za Oceanem".
Niedziela wieczór: „Wesoła dwójka".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Dobry interes. Komitet budowy teatru ruskiego, który swego czasu za niską cenę 280.000 K nabył od spadkobierców Piotra Miączyńskiego realność przy ulicy Sykstuskiej, zrobił na tej transakcyi doskonały interes. Po wycięciu bowiem parceli pod teatr i gmach pomocniczy, otrzymał za resztę gruntu rozparcelowanego 338.000 K, a za materyał ze starego domu 6000 K, razem 342.000 K, a więc o 62.000 K więcej, niż zapłacono za całą realność. Gdy nadto wartość gruntu zajętego pod budynki teatralne przedstawia się w sumie 244.000 K, więc komitet teatralny zarobił 366.000 K.

Samobójstwo robotnika. Jan Biły, przechadzając się w niedzielę po południu po parku Kilińskiego, zauważył na jednej z ławek leżącego mężczyznę, liczącego około 20 lat. Z ust sączyła się krew, obok leżał rewolwer. Zawezwano pogotowie ratunkowe; lekarz pogotowia założył rannemu prowizoryczny opatrunek, poczem odwieziono go do szpitala powszechnego. Przy samobójcy, który z wyglądu był robotnikiem (podobno ślusarzem), znaleziono jego fotografię i małą karteczkę, na której samobójca wypisał atramentem: „Ochowicz Stanisław, ulica Stroma l. 6 we Lwowie, dosyć już mego życia. Proszę nie [illegible] matce, tylko proszę zrzucić na inny temat". Na drugiej stronie kartki dopisano ołówkiem: „Proszę dać moim rodzicom tę fotografię. Niech mają pamiątkę po mnie". Skonstatowano, że strzał był wymierzony pod brodę w szyję; kula utkwiła w ciele. Ochowicza odwieziono do szpitala w stanie nieprzytomnym; niema nadziei utrzymania go przy życiu. Rewolwer 5 strzałowy (tylko jeden nabój był pusty), fotografię i kartkę zdeponowano na policyi. Co było powodem rozpaczliwego kroku młodego robotnika, niewiadomo.

Śmiertelne zatrucie gazami. Wczoraj wczesnym rankiem w realności pod l. 346 na Zniesieniu, za rogatką żółkiewską, gdzie mieszczą się łazienki, popularnie „lutrynkiem" zwane, zaszedł wypadek, którego ofiarą padło życie dwóch robotników. Jojne Lipschütz, 40-letni, ojciec kilkorga dzieci, i 30-letni Jan Lewicki spuścili się rano do głębokiej studni, którą mieli wyczyścić i już nie wydobyli się na wierzch. W studni znajdowały się tak silne gazy, że robotnicy ulegli zatruciu. Wezwano straż pożarną i pogotowie ratunkowe. Strażacy wydobyli obu bez życia. Lekarz pogotowia zastosował sztuczne oddechanie, lecz nadaremno. Właścicielką łazienek jest p. Goldhammerowa, a kierownikiem Maurycy Feuer. Żandarmerya wdrożyła dochodzenia.

Z kraju.

Kradzież worka pocztowego. Na stacyi kolejowej Słotwina-Brzesko skradziono onegdaj worek pocztowy, zawierający 500 K. Winę ponosi sługa pocztowy, który zostawił worek na torze.

Zagadkowa śmierć. Z Nowego Targu donoszą: Dnia 26 kwietnia zmarł weterynarz z Zakopanego 26 letni Michał Olchawski wśród zagadkowych okoliczności. O godz. 6 rano Olchawski wstał zupełnie zdrów, a otrzymawszy od służącego wyjaśnienie, że w rzeźni niema bydła do oglądania, położył się znowu spać. Gdy służący w 2 godziny przyszedł go obudzić, zastał go w łóżku nieprzytomnego. — Przewieziono go do szpitala, gdzie następnego dnia umarł, nie odzyskawszy przytomności. Dla zbadania, czy nie zachodzi wypadek otrucia, odesłano wnętrzności do kliniki w Krakowie do zbadania.

Zabójstwo po wesołej zabawie. Z Mielca donoszą nam: W karczmie p. Sękowskiego w Wojsławiu zabawiali się w niedzielę wieczorem mieleccy „kawalerkowie" przy dźwiękach muzyki, popijając „pilznera" dzikowskiego i przecinkując go „hermelówką". W toku tej zabawy przyszło do sprzeczki między Janem Otałęgą, czeladnikiem malarskim, zaasenterowanym obecnie do wojska, a Janem Maziarskim, stelmachem, który właśnie odbył służbę wojskową i zabierał się w drogę do Ameryki. Na życzenie arendarza opuścili powaśnieni wraz z częścią towarzystwa karczmę i zwrócili się ku Mielcowi, przyczem po stronie Otałęgi stanęło czterech, a po stronie Maziarskiego ośmiu z towarzystwa. Otałęga i Maziarski uzbroili się w koły. Gdy Otałęga urągał z Maziarskiego i jego siły, Maziarski przyskoczył do niego i uderzył go kołem w szczyt głowy tak silnie, że Otałęga padł na ziemię, a przewieziony do o kilometr odległego Mielca w kilka godzin później ducha wyzionął. Po tym czynie Maziarski umknął z Mielca, atoli go na drugi dzień aresztowano w Rudzie koło Radomyśla i przewieziono do aresztów sądu mieleckiego.

Z Łąk (Śląsk) donoszą nam: Na wracających z pracy górników przez Łąki do Pogwizdowa napadło 29 kwietnia o godz. 11¾ w nocy kilku awanturników, z których jeden nazwiskiem Gatnar, znana podpora klerykałów, zranił ciężko nożem górnika tow. Wachtarczyka, zadając mu w ramię kilkucentymetrową ranę. Zawezwany lekarz dr Silbiger nie chciał wydać świadectwa lekarskiego, a zrobił to dopiero 2 b. m. pod naciskiem żony ranionego. Sądzimy, iż władze poskromią klerykalnych awanturników, tem bardziej, iż podobne napady na naszych towarzyszów zaczynają się powtarzać.

Z zaboru rosyjskiego.

600-letnia rocznica urodzin Kazimierza Wielkiego. W dniu 30 kwietnia obchodzono w miasteczku Kowal w pobliżu Włocławka 600-lecie przyjścia tam na świat Kazimierza Wielkiego. Rozumie się, iż uroczystość ta mogła, wobec rządów policyjnych w Królestwie, ograniczyć się tylko do skromnych rozmiarów — obchodu przeważnie lokalnego i kościelnego. Mimo to, jak podnosi „Gazeta Nowa", tylko lud napływał masowo, natomiast udział okolicznej szlachty był bardzo niewielki. Po nabożeństwie odsłonięto tablicę, wykonaną przez p. Gontarskiego, artystę rzeźbiarza z Włocławka.

Postać królewska do połowy ciała wykutą została w kamieniu, według rysunku Matejki. Król jest w koronie i płaszczu królewskim, w ręku zaś trzyma berło, zrobione z blachy miedzianej, w ogniu złoconej. Z jednej i drugiej strony w spokojnym, poważnym rysunku umieszczono dwie tablice z marmuru różowego, sprowadzonego z Werony, w obramowaniu z szydłowieckiego kamienia.

Na pierwszej tablicy złotemi literami wyryty jest następujący napis: „Kazimierzowi III, królowi polskiemu dla sławnych dzieł Wielkim, dla miłości ludu Królem Chłopków nazwanemu, w 600-ną rocznicę urodzin w Kowalu, w świetnej przeszłości otuchę na przyszłość biorący Parafianie Kowalscy 1310—30 kwietnia — 1910 r.".

Na drugiej: „Polskę zastał drewnianą, murowaną zostawił, statutem Wiślickim prawo polskie ugruntował, Akademię krakowską ku chwale narodu założył, świątynie i klasztory ku czci Bożej wznosił, wiarę katolicką na Rusi utwierdzał, Ruś Czerwoną do Polski przyłączył".

Przed odsłonieniem tego pomnika na chórze odezwała się podniosła pieśń, odegrana na mandolinach przez uczniów szkoły handlowej z Kutna.

Ze świata.

115-letni uczestnik rewolucyi 1831 roku. Współpracownik jednej z gazet żydowskich wyjechał umyślnie do Pabjanic, gdzie mieszka 115-letni żyd, nazywający się Mojżesz Kruk, podobno uczestnik rewolucyi 1831 r. Kruk oświadczył korespondentowi: „Należałem do wojska polskiego podczas pierwszej rewolucyi w r. 1831". Kruk mówił dalej, że pamięta, kiedy Napoleon I. był w Łodzi i jak łódzka gmina żydowska wybrała wtenczas Szmula Bermana, pachciarza brzezińskiego, żeby pokazywał Napoleonowi drogę do Brzezin. Kruk doczekał się pra-pra-prawnuków, czyli 5 pokolenia. Niektóre dzieci jego wyjechały do Ameryki. W paszporcie napisano, że urodził się 1798 r., ale faktycznie urodził się w r. 1795!

Pożar w młynie. Z Budapesztu donoszą: Wczoraj nad ranem wybuchł pożar w młynie parowym Brusta. Wicher utrudniał akcyę ratunkową. Ostatecznie ogień zlokalizowano. Wielkie zapasy zboża i mąki, które się znajdowały w młynie, padły ofiarą płomieni. Szkoda wynosi 200 000 K.

Budowa olbrzymiego okrętu. Z Londynu donoszą: W Barrow an Furness rozpoczęto budowę krążownika pancernego „Princess Royal" o pojemności 26.000 tonn, długości 700 stóp i chyżości 30 mil morskich na godzinę. Okręt będzie uzbrojony działami o 30 cm. średnicy i gotowy za 2 lata.

Aeroplan wojskowy we Francyi. Paryski „Journal" donosi, że obecnie buduje się dla ministerstwa wojny wedle planów inżyniera Labro nowy balon do sterowania o 12.000 m. sześciennych pojemności, 6 śrubach, 3 motorach (każdy o sile 80 koni) i szybkości 80 klm. Nowy statek powietrzny, który będzie miał nazwę „Fregatte", już w tegorocznych manewrach weźmie udział.

Rozwiązanie trustu naftowego. Z Waszyngtonu donoszą: Najwyższy trybunał wydał wyrok nakazujący rozwiązanie „Standart Oil Comp." w Kentucky, filii trustu naftowego w Tennesse, za naruszenie ustawy antitrustowej.

TELEGRAMY

z dnia 4 maja.

Hofrichter po przyznaniu się.

Wiedeń. Hofrichter prosił wczoraj o księdza. Przyprowadzono mu księdza wojskowego, który w celi Hofrichtera bawił przeszło godzinę. Hofrichter udaje teraz bardzo pobożnego i modli się cały dzień przed ołtarzem, jaki urządził sobie na stole.

Wczoraj przesłuchiwano Hofrichtera długi czas, chciano bowiem wydostać od niego wyjaśnienia co do ustępu, znajdującego się w jednym z listów, pisanych z więzienia do rodziny. Ustęp ten brzmi: „Moje cywilne ubranie i czarny kapelusz muszą zniknąć z mieszkania w Lincu. Powiedz, że nigdy nie nosiłem ubrania cywilnego". Przypuszczają, że Hofrichter w tem właśnie ubraniu kupował cyankali, dalej że miał go na sobie w dniu, w którym sprowadził do Lincu dwie dziewczyny pod pozorem, że ma dla nich jakąś służbę.

Major-audytor Bartha, który z początku śledztwa w aferze trucicielskiej skierował podejrzenia na kilku innych oficerów, został przeniesiony do Serajewa.

Koncesyonowanie fabrykacyi wody sodowej.

Wiedeń. Dnia 19 b. m. odbędzie się plenarne posiedzenie przybocznej Rady przemysłowej. Na porządku dziennym stoi między innemi sprawozdanie komisyi o projekcie rozporządzenia ministeryalnego, uznającego wyrób wody sodowej za związany z koncesyą.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament przyjął wczoraj bez dyskusyi w trzeciem czytaniu dodatkowy układ do traktatu handlowego z Egiptem. Potem przystąpiono do drugiego czytania projektu ustawy dotyczącej rewizyi konwencyi berneńskiej w sprawie ochrony dzieł literatury i sztuki i przyjęto go według wniosku komisyi.

Pogrzeb Björnsona.

Chrystyania. Wczoraj odbył się uroczyście pogrzeb Björnsona. W pogrzebie wzięli udział: król, królowa, członkowie rodziny Björnsona, zastępcy obcych książąt, norweskiego rządu itd. Prof. Nansen wygłosił gorącą mowę żałobną.

Sprawa operetkowego „zamachu".

Paryż. Aresztowany niedawno w St. Etienne Duplanil za usiłowany „zamach" na prezydenta ministrów Brianda, zostanie oddany do domu obłąkanych.

Gwałtowny strejk.

Dunkierka. Demonstracye trwały całe przedpołudnie. Tłum obrzucił żandarmeryę kamieniami. Kirasyerzy zrobili użytek z białej broni. Jeden z demonstrantów zranił przypadkowo strzałem rewolwerowym drugiego demonstranta. Wczoraj nadeszły posiłki wojskowe.

Gnębienie Finlandyi.

Helsingfors. (Pet. ag. tel.). Opinia komisyi dla ustaw zasadniczych, którą prawdopodobnie wczoraj doręczono sejmowi, kończy się wnioskiem, aby sejm uchylił się od żądanego odeń wydania orzeczenia o projekcie ustawy dla Finlandyi.

Opinia komisyi dla ustaw zasadniczych proponuje sejmowi, aby oświadczył w sprawie projektu ustawy o Finlandyi, że nie może wydać żądanej opinii o projekcie ustawy, gdyż projekt zmierza do radykalnej zmiany ustaw zasadniczych, a sejm nie może się zrzec swego prawa postanawiania w tej mierze.

Po powstaniu Albańczyków.

Konstantynopol. Według oficyalnej listy strat, ogłoszonej przez ministerstwo wojny, w walkach z 30 kwietnia, które zakończyły się obsadzeniem Kaczaniku, zginęło po stronie tureckiej 40 oficerów i 24 żołnierzy, zaś odniosło rany 5 oficerów i 89 żołnierzy. Po stronie powstańców zginęło 500 osób, wśród nich szef Idris Sefer.

Onegdaj odbyła się potyczka koło Morawabela, w której Albańczycy zostali rozproszeui. Powstańcy, którzy zajęli Diakowę, zostali zmuszeni do ustąpienia.

Przegląd społeczny.

Baczność malarze! Z powodu ruchu cennikowego malarzy w Krakowie uprasza się malarzy z prowincyi, aby omijali Kraków.

Jak w Wielkim Krakowie wprowadza się w życie ustawy społeczne? Dnia 4 maja wchodzi w życie ustawa o zamykaniu sklepów i przedsiębiorstw handlowych o godz. 8, a handlów towarów spożywczych o godz. 9 wieczorem. Mimo to magistrat krakowski, jako władza przemysłowa, nie poczynił żadnych kroków, aby zawiadomić o tej ustawie publiczność, a także i kupców o ewentualnych skutkach w razie omijania przepisów ustawy.

Grupa krakowska centr.związku handlowców, przewidując „przychylne" stanowisko magistratu, wniosła z początkiem kwietnia memoryał do magistratu i starostwa krakowskiego, jako władz przemysłowych I. instancyi, żądając ogłoszenia ustawy afiszami i komunikatami w dziennikach, oraz zawiadomienia interesowanych stowarzyszeń. Jakby jednak dla zabawki lub podrażnienia umieścił magistrat w dzisiejszym rannym „Czasie" kilkowierszową notatkę, zawiadamiającą, iż ustawa o zamykaniu sklepów wchodzi w życie 5 maja, pomijając jednak wszystkie przepisy, omawiające niewykonywanie ustawy. Warto zapytać, czy magistrat ma zamiar przeprowadzić obecną ustawę w ten sposób, jak ustawę o spoczynku niedzielnym?

Gdyby się to przypuszczenie okazało prawdziwem, to już obecnie możemy zapewnić miarodajne czynniki, iż handlowcy dołożą wszelkich starań, aby ich nie pozbawiano praw nabytych i wzywają magistrat, aby przepisy tej ustawy ogłosił tak samo, jak ustawy o płaceniu podatków lub służbie wojskowej — metrowymi plakatami.

Z różnych stron.

Humorystyka wyborcza we Francyi. — Obawa przed kometą. — Profesor w karykaturze.

Przy ostatnich wyborach do parlamentu francuskiego wystąpił znowu cały szereg wesołych kandydatów, przysparzając wyborcom kilku przyjemnych chwil. Między tymi kan-

dydatami w Paryżu pierwsze miejsce zajmuje Fénélon Hugo I. Cyfra przy nazwisku ma oznaczać dostojność królewską. Ponieważ jednak w Europie wszystkie stanowiska królewskie są zajęte, więc Fénélon tytułuje się królem jakiegoś kraju w Afryce, a tytuł swój opiera na jakimś fantazyjnym liście Leopolda II. belgijskiego. Snać jednak dochody królewskie nie są dlań wystarczające, bo w Paryżu król Hugo I. zajmuje się — tapicerstwem, nie dla przyjemności, lecz z potrzeby. Przez cały dzień ubiegły wygłaszał on mowy programowe. Czego tam niema w jego programie!... Zniesienie dyet parlamentarnych z tem ograniczeniem, że deputowani mają prawo bezpłatnie żywić się i mieszkać u swoich wyborców; zniesienie senatu; deputowani zostają po kolei na przeciąg 14 dni ministrami; księżom katolickim wolno się żenić; handlarzom warzywa ma być na przyszłość zakazane wykrzykiwanie na ulicach; zapobieżenie radykalne powodziom w ten sposób, że gdy woda wzbierze, naleje się na rzekę naftę i zapali się ją, wskutek czego woda zamieni się w parę.

Ten ostatni punkt programu najbardziej podobał się słuchaczom Fénélona Hugona I. Śmiano się do rozpuku, ale kandydata, mimo tak zachwycającego programu, nie wybrano.

Okres wyborczy nastręcza okazyę do niejednego dowcipu. Leroy Beaulieu stale kandyduje w departamencie Herault i stale z niepowodzeniem. Podobno listy wyborcze w jego okręgu nie odznaczają się wzorowym porządkiem. W tych dniach Leroy Beaulieu, zapytany przez jednego z przyjaciół, czy i tym razem myśli kandydować, odpowiedział:

— Naturalnie, i mam nadzieję, że będę szczęśliwszy, niż dawniej. Znalazłem sposób. Zwołam wielkie zebranie na cmentarzu i tam wygłoszę mowę wyborczą.

— Na cmentarzu? czemuż to?

— Właśnie, na cmentarzu — odpowiedział Leroy-Baeulieu. — Odkąd kandyduję, ogromne masy zmarłych zawsze przeciw mnie głosują. Może wzruszy ich moja mowa, rozbrzmiewająca nad ich grobami.

Wybuch śmiechu towarzyszył tym słowom. Tylko prefekt departamentu, obecny przy tej rozmowie, nie śmiał się wcale.

* * *

W Nagy St. Miklosz, zapadłej wiosce na Węgrzech w okolicy niższej Cisy, zamieszkałej przez ludność zabobonną, wydarzyły się przed kilku dniami straszliwe, ale i komiczne zarazem sceny. Już od kilku tygodni żyli mieszkańcy wioski w oczekiwaniu zderzenia się ziemi z kometą Halleya w nieustannej trwodze, mocno przekonani, że wypadek ten spowodować musi rozbicie się naszej mizernej powłoki ziemskiej. Pewnej ciemnej nocy skutkiem wielkiego pożaru w sąsiedniej wsi nagle straszliwa łuna zajaśniała na widnokręgu. Przerażony nią zabobonny stróż nocny, sądząc, że straszliwa kometa już się zbliża, nietylko złowrogo zawarczał na swej trąbie na znak trwogi, ale nadto zbudził całą wieś okrzykiem: „Koniec świata nadchodzi!“ Przerażeni mieszkańcy powyskakiwali w negliżach ze swych domów, aby przynajmniej pod gołem niebem i w gronie żyjących pożegnać się na zawsze z tym mizernym światem. Mężowie krzyczeli rozpaczliwie, kobiety płakały, a dzieci zawodziły przeraźliwie. Stary proboszcz miejscowy, ksiądz Dyonizy Kristofy, napominał i pocieszał zrozpaczonych, aby z oddaniem się woli bożej, w modlitwie szukali pocieszenia i ratunku.

Niewiele pomogły jego nawoływania. Zrozpaczeni mieszkańcy postanowili wyzyskać ostatnie godziny życia. Powynoszono z domów wszelakie zapasy żywności i napojów, pozapalano tuż przy kościele liczne ognie i zjadano skwapliwie zapasy i pito na zabój z otwartych na oścież naczyń wino, aby nie pozostawić go na pastwę zniszczenia! Nie myślano nawet w chłodnej nocy o zaopatrzeniu się w odzież, ale w szale rozpaczy, podsycanej nadmiarem alkoholu, wśród śpiewów i krzyków, przepędzono resztę nocy. Nie było niebawem ani jednego człowieka trzeźwego. Tańczono i krzyczano na zabój, aż bezsilni, oszołomieni orgią, popadali zrozpaczeni bez przytomności i... przespali katastrofę. Przebudzeni jasnością wschodzącego słońca, nie mogli wyjść z podziwu, że żyją i że koniec świata nie nastąpił. Oburzenie ich nie miało granic, gdy się spostrzegli, jak nieopatrznie roztrwoniono zapasy, i że ta noc krytyczna na dalszy skazała ich żywot. Ostatecznie musiano się zgodzić w Nagy St. Miklosz, że tej nędznej powłoce trzeba będzie żyć długo jeszcze. Dziś, gdy im kto opowiada, że 18 maja ziemia „wejdzie w ogon komety“, spoglądają nań podejrzliwie i zamykają uszy, nie chcąc słuchać takich żartów.

* * *

W Paryżu zmarł przed kilku dniami sędziwy profesor d'Arbois de Jabainville, który zajmował w Collège de France katedrę lingwistyki celtyckiej. Było to raczej stanowisko honorowe, niż rzeczywiste, ponieważ profesor przez lata całe nie miewał ani jednego słuchacza. Tajemnica lingwistyki celtyckiej nie budziła zainteresowania. Profesor przybywał jednak stale o oznaczonej godzinie do kolegium, aby, stwierdziwszy brak słuchaczów, powrócić do swych badań.

Pewnego dnia, ku niezmiernemu zdziwieniu, zauważył, że przecież wchodzi ktoś za nim do sali wykładowej. Był to jeden ze znanych karykaturzystów paryskich, który zwrócił uwagę na piękną, charakterystyczną głowę uczonego, i chciał się jej dokładnie przyjrzeć. Profesor wszedł więc na katedrę i rozpoczął wykład, podczas którego malarz mógł dokładnie, pod pozorem notowania, korzystać z bezpłatnego modelu. Następnego dnia karykatura pojawiła się w pismach — i to była nagroda, jaką profesor celtycki otrzymał od swego jedynego słuchacza, w ostatnich latach swej działalności.

Z literatury i sztuki.

„Promienia“, pisma kształcącej się młodzieży polskiej, wyszedł numer podwójny za kwiecień i maj. Zeszyt obszerny, bogaty w treść, bardzo urozmaiconą i żywotną, świadczy jak najlepiej o rozwoju wskrzeszonego pisma. Mamy na wstępie głębokie studyum o „Zagadnieniach patryotyzmu polskiego“ Adama Luza, ze znamienną konkluzyą: „najwyższym ideałem dla nas mogą być tylko ogólno-ludzkie wartości postępu, a koniecznym postulatem dla ich realizacyi niepodległy, sam sobą władający naród“. Z innych artykułów podnieść należy referat „W sprawie bojkotu szkół carskich“, wygłoszony na zjeździe „Filarecyj“, a zawierający dane nowe, a cenne; w dziale „Fałszów i zamilczeń szkolnych“ dowiaduje się czytelnik prawdy o Piotrze Skardze i o buntowniczem bytowaniu Jezuitów, przez papieża „skasowanych“, pod protekcyą carycy. Znajdziemy dalej w numerze poważny artykuł „O wartości metod i teoryj naukowych“, sprawozdanie z książki tow. Jarosza („Odrodzenie Księstwa Cieszyńskiego“), polemikę z „Zarzewiem“ (organem młodej frondy dem. narodowej), ostry artykuł przeciw grabarskiej robocie „Reformy“ i „Dnia“ w sprawie szkolnej, artykuł o nowopowstałem zrzeszeniu młodzieży postępowo niepodległościowej, recenzyę z książki tow. Hankiewicza, parę sprawozdań literackich, dwa udatne wiersze. Z korespondencyi zasługuje na uwagę płocka, o rekolekcyach, które księża kazali uczniom szkół polskich odbywać razem z nienawistnymi łamistrejkami. W kronice znajdujemy gorących słów kilka z powodu dziesięciolecia „Naprzodu“. Z żalem stwierdzamy, że korekta bardzo zaniedbana, młodzi redaktorzy „Promienia“ powinni zwrócić na to uwagę. Cena tego zeszytu 40 h. Adres: Lwów, ul. Zielona 3 (J. Łopatka).

Aeroplan Blériota w Krakowie.

We czwartek o godz. 5 po południu odbędzie się na torze wyścigowym za parkiem Jordana wzlot aeroplanu systemu Blériota pod sterownictwem inż. Hieronymusa z Pragi. Policya zarządziła zamknięcie parku Jordana i drogi wzdłuż parku prowadzącej, tudzież drogi od Czarnej Wsi ku Błoniom, a to celem uniemożliwienia oglądania wzlotu bez biletu wstępu. Jako straż fungować będą ułani. Publiczność zbierze się zapewnie licznie na Błoniach i na kopcu Kościuszki, skąd będzie mogła oglądać wprawdzie lot aeroplanu, ale najciekawszej rzeczy, tj. wznoszenia się i spuszczania się latawca, nie zobaczy.

Na torze wyścigowym urządzono budę (hangar), w której mieści się aeroplan. Ma on 14 metrów długości w rozpiętości skrzydeł, a 8 metrów w części tylnej. Cena jego wynosi 14.000 franków. Zbudowany jest wedle systemu Blériota, który na takim samym aparacie przeleciał przez kanał La Manche; śruby są systemu Drzewieckiego, wynalazcy warszawskiego. Aeroplanem tym osiągnięto dotąd wysokość 150 metrów, szybkość 72 klm. na godzinę. Waży on 225 klg., z czego na motor o sile 25 koni parowych przypada 60 klg.

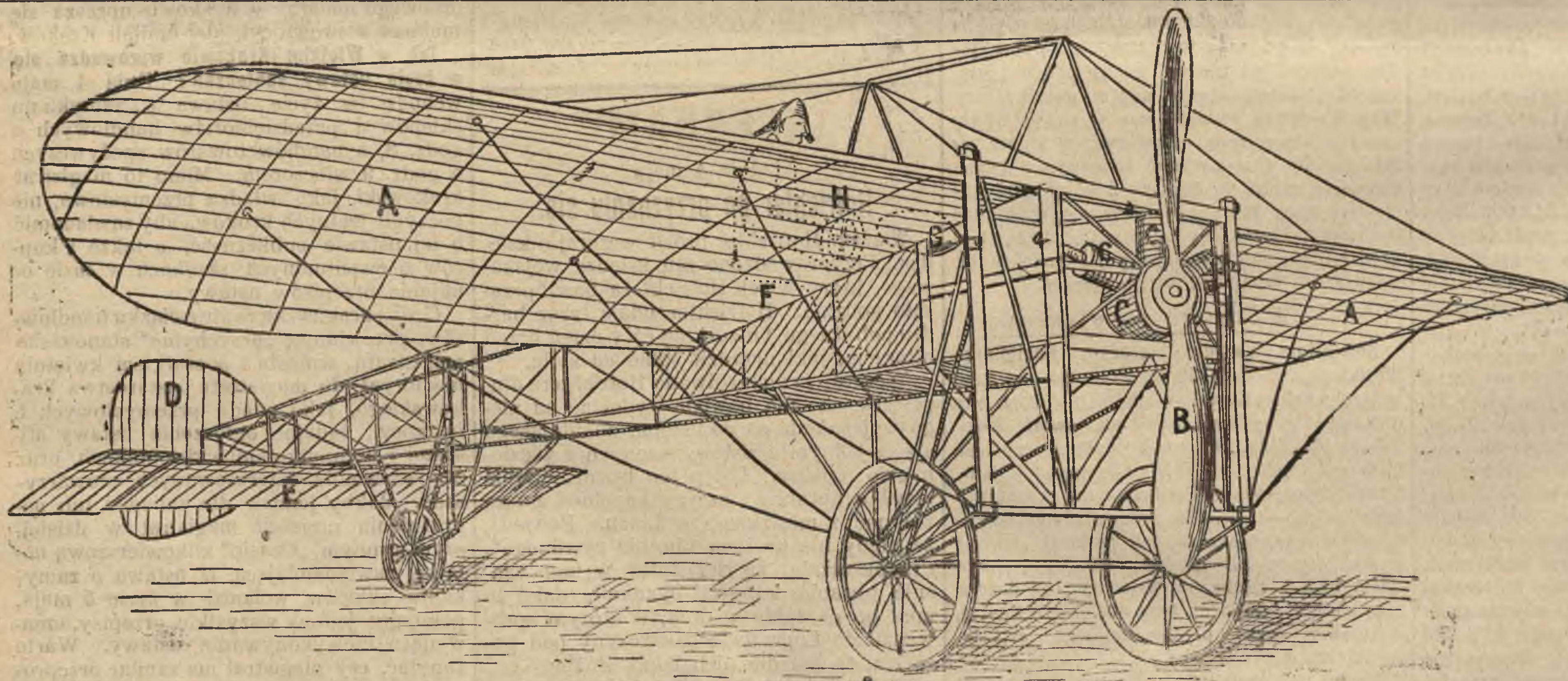
Kierownikiem lotu będzie inżynier Hieronymus, konstruktor w fabryce automobilów Laurin Klement w Młodym Bolesławiu w Czechach. Zdobył on dotąd wiele nagród, między innemi w Petersburgu, na Simmeringu w wyścigach automobilowych, a przerzuciwszy się do awiatyki, osiągnął wspaniałe rezultaty. Przed kilku dniami dopiero podziwiano jego lot we Lwowie.

Dziś o godz. 7 rano zebrała się na torze komisya dla odbycia wzlotu próbnego. Z powodu jednak deszczu wzlot się nie odbył.

* * *

Dla informacyi publiczności ustanowiono następujące sygnały:

Rozpoczęcie wzlotu zapowie chorągiew biała, ponowienie — niebieska, zakończenie — czerwona, odroczenie — zielona, wyczekiwanie pomyślnego wiatru — żółta.



A — Powierzchnia nośna
B — Śruba popędowa
C — Trójcylindrowy motor
D — Ster boczny
E — Ster wysokości
F — Miejsce pilota
G — Rezerwoar na benzynę
H — Kierownica

Tył Przód

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą

D. BUCHNER

na parterze w realności mojej pod l. 23 na Stradomiu przeniosłem do tego samego domu na

I-sze piętro

obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków sprzedaję i daję na spłaty miesięczne towary najnowsze na nadchodzący sezon, jako to: Materye jedwabne, wełniane na kostyumy, suknie i bluzki, suknie koronkowe haftowane, taftowe i tiulowe.

Wielki wybór dywanów, chodników, kap pluszowych i koronkowych, portier, stór tiulowych i firanek po znacznie zniżonych bezkonkurencyjnych cenach.

Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się łaskawej pamięci

D. Buchner.

Pracownia sukien i kostyumów damskich

WANDA

była krajczyni w magazynie WP. H. Schwarza

przy ul. Karmelickiej L. 16 w Krakowie.

Zadaniem mojem jak dotąd tak i nadal jest zadowolnić J. W. klientelę starannością i sumiennością mojej pracowni.

Z szacunkiem **Wanda,** Karmelicka 16 I. piętro.

Najlepszą dla żołądka jest

APTEKARZA SCHAUMANNA

Sól żołądkowa

i pastylki soli żołądkowej

od 30 lat najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju cierpieniom żołądka, zaburzeniom w trawieniu, chudnieniu.

SÓL ŻOŁĄDKOWA SCHAUMANNA

Cena pudełka K 1·50, pastylki soli żołądkowej 1 pudełko K 1·50. Wysyłka za pobraniem od 2 pudełek wzwyż.

Apotheker SCHAUMANN, Stockerau bei Wien.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Pobudza apetyt.

Niedościgniona działanie.

Wobec drogiego mydła do prania i mycia

najpraktyczniejszym i najoszczędniejszym środkiem jest

PROSZEK KARAWANOWY

z parowej fabryki mydła i mydełek toaletowych **St. Rożnowskiego w Krakowie.**

Do nabycia wszędzie w pakietach po 10, 20 i 40 halerzy.

Praktykant

znajdzie umieszczenie u Braci Eibenschütz. Zgłoszenia listownie.

Oddział losowy

c. k. uprzyw.

Akc. Tow. Kantorów Wymiany „MERCUR“

Filia w Krakowie ul. Floryańska 28

poleca do najbliższych losowań następujące losy:

losy Kredyt. Ziemskie II E.

Losowanie 6 maja
Główna wygrana
Koron 60.000 Koron.

losy Kredyt. Ziemskie I E.

Losowanie 17 maja
Główna wygrana
Koron 90.000 Koron.

losy Węgier. Hipoteczne

Losowanie 17 maja
Główna wygrana
Koron 40.000 Koron.

losy Węgierskie Premiowe

Losowanie 17 maja
Główna wygrana
Koron 200.000 Koron.

pojedynczo jak i w grupach za gotówkę po dziennym lub **na dowolne spłaty miesięczne,** pod najkorzystniejszemi warunkami.

Kupony od losów procentowych płyną już od złożenia pierwszej raty na korzyść nabywcy.

Najlepsza pasta do metali

Roczna wysyłka ponad 60 milionów pudełek.

Globus ekstrakt do czyszczenia

Fritz Schulz jun. Tow. z ogr. poręką

wszędzie do nabycia

ZA DARMO

i opłacony wysyła bogato ilustrowany cennik zegarków i wyrobów jubilerskich, które poleca jak najtaniej

Emil Goldwasser, Kraków, Grodzka 58

Piękne i stałe dochody

zapewnia każdemu bez względu na płeć, wiek i oddalenie jedynie **„SAMOPOMOC“** jedynie

Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych - - - - - - WE LWOWIE, ULICA ZYGMUNTOWSKA 9.

Żądajcie wyjaśnień! Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Kule i Kręgle

z drzewa Lignum Sanctum

polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA

KRAKÓW, RYNEK 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

KURACYUSZOM

Polecam znakomite naturalne odtłuszczone proszkowe **KAKAO** $^1/_8$ kg. 65 hal.

Fabryka krajowa Kakao i Czekolady. Kraków, Floryańska 45.

JAN MICHALIK

Specyalne cenniki darmo i opłatnie.

Główne zastępstwo rowerów

J. Pucha i S-ki, marki Styrya w Gracu.

Posiada także na składzie rowery marki: Dürkopp, Globus, Graziosa, Diamant, Regent itp., począwszy od kor. 90, za gotówkę i na spłaty miesięczne na dogodnych warunkach.

Przybory do rowerów po cenach fabrycznych.

M. GERTLER, Kraków, Zwierzyniecka 17, tel. 2062/VIII.

Loterya na rzecz Towarzystwa „Ochrona niemowląt“.

Przedostatni tydzień. Ciągnienie nieodwołalnie 12 maja 1910.

Główna wygrana 60.000 koron wartości.

7173 wygranych. Los 1 kor.

Pierwsze 3 wygrane wartości kor. 60.000, 5.000, 2.000 zostaną na żądanie właścicielowi po strąceniu podatku od wygranej wypłacone także

w gotówce.

Losy są do nabycia we wszystkich trafikach, kolekturach loteryjnych, kantorach wymiany, jakoteż u Zarządu loteryi, Wiedeń, I., Jakobergasse 5.

DOM LECZNICZY „ALTVATER“

FREIWALDAU-GRÄFENBERG, (ŚLĄSK AUSTR.)

:: ZAKŁAD FIZYKALNO-DYETETYCZNY ::

SPECYALNY ODDZIAŁ DLA CHORÓB RDZENIA PACIERZOWEGO.

:: Lahmanna dyetyczna kuracya. ::

Naczelny lekarz Dr. ERYK KÜHNELT.

:: Otwarcie zakładu 10 maja 1910. ::

Stałe ceny. Stałe ceny.

Wygodny i przyjemny pobyt w porze :: letniej i zimowej. ::

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 9-go maja 1910 roku i dni następnych.

DYREKCYA KASY OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM

NA ZASTAWY RUCHOME

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 37.738, 38.524, 39.440, 40.140, 40.159, 42.338, 42.339, 42.348, z r. 1907. 2.989, 5.101, 5.424, 6.065, 7.459, 7.562, 10.265, 10.374, 10.724, 11.272, 11.326, 11.413, 11.463, 11.712, 11.855, 12.171, 12.303, 13.388, 13.695, 14.141, 14.868, 14.874, 15.114, 15.871, 15.906, 16.420, 16.521, 16.619, 16.620, 16.714, 16.855, 17.064, 17.065, 17.480, 19.332, 20.751, 22.140, 22.467, 22.670, 23.371, 25.295, 25.571, 26.173, 27.082, 29.141, 29.684, 29.749, 29.794, 29.795, 30.726, 31.119, 32.554, 32.645, 32.647, 32.648, 32.649, 32.650, 33.080, 33.303, 35.525, 36.486, 36.868, 36.880, 36.881, 36.943, z r. 1908, oraz od Nr. 38.054 do Nr. 45.672 z r. 1908 i od Nr. 1 do Nr. 15.028 z r. 1909 t. j. do dnia 30 kwietnia 1909 r. włącznie; tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki, a mianowicie: Nr. 15.911, z r. 1908; 386, 3294, 5794 z r. 1909, oraz od Nr. 6.654 do Nr. 16.045 z r. 1909 t. j. do dnia 30 października 1909 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22. Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 9 maja 1910 r. i dni następnych** o godzinie $9^1/_2$ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 7 maja 1910 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

COLUMBIA PASTYLKI MIĘTOWE W RULONACH ŻELATYNOWYCH

Wszędzie do nabycia!

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Wiktora Schmidta i Synów

są najlepsze!

Specialité Peppermint

Wszędzie do nabycia!

Należy baczną zwracać uwagę na markę ochronną

Victor Schmidt & Fils.

Wszędzie do nabycia!

ZAKŁAD KRAWIECKI

PIOTRA GÓRKI W KRAKOWIE

Rynek główny 34. (Pałac Spiski).

Wykonuje zamówienia sumiennie tak z powierzonych lub tamże obranych materyałów, według angielskich pierwszorzędnych żurnali **po cenach umiarkowanych.**

Firma polecana przez poważne osobistości, szczyci się zaufaniem ogółu W. Panów i Pań.

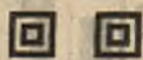
Na prowincyę wysyłam próbki, modele i sposób brania miary.

Wykonanie w terminie. :: **Dodatki najlepsze.**

Nauczycielom, akademikom i klasie roboczej 10 procent taniej.

Nigdy już

nie zmieniam mydła odkąd używam Bergmanna Mydło Liliowe (marka ochronna z konikiem) firmy Bergmann & Co. Tetschen nad Łabą, gdyż mydło to jest najskuteczniejszem mydłem leczniczem przeciw piegom, jakoteż dla pielęgnowania miękkiej i delikatnej cery. Sztuka po 80 hal. do nabycia we wszystkich aptekach, drogeryach, składach perfum etc.

5 Maja  Maja 5

Galicyjski Klub Automobilowy w Krakowie

Wzlot Bleriota

PILOT HIERONYMUS szef konstruktor czeskiej fabryki automobilowej w Mł. Bolesławiu

odbędzie się 5 maja 1910 r.

o godzinie 5 popołudniu na placu wyścigów w Krakowie.

CENY WSTĘPU:

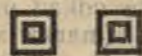
	Sprzedaż w mieście	Sprzedaż przy wejściach
Loża w pawilonach (na 5 osób)	K. 50·—	K. 60·—
Plaque	„ 10·—	„ 12·—
„ oficerski	„ 5·—	„ 6·—
I miejsce	„ 5·—	„ 6·—
II „	„ 3·—	„ 4·—
III „	„ 1·—	„ 1·30

Karta powozowa K. 2·—.

Ze względu na bezpieczeństwo bilety przy wejściach na plac wyścigowy sprzedawane będą w dniu wzlotu tylko w ograniczonej ilości.

Bilety wcześniej do nabycia:

u firmy „AUTO“, plac Szczepański, w cukierni WP. Brzeziny, Rynek główny, w handlu papieru oraz towarów galanteryjnych WP. Karlińskiego, Sukiennice, w handlu Zimlera i Sp., Rynek główny, linia A-B.

5 Maja  Maja 5